d/141B

FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

NUMER 120
PAŹDZIERNIK 1982 ROK 22

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

archiwum harcerskie.pl

3ci Światowy Zlot ZHP

Tak długo szykowałyśmy się do Zlotu, tyle różnych pomysłów i projektów ..... no i już po Zlocie....

Czy Zlot się udał ? ? ? ? ? wydaje mi się że TAK, chociaż, przecież, jak zawsze przy takich dużych imprezach było trochę "niedociągnięć"..... Tym niemniej ze wszystkich stron się słyszy, że młodzież jest zadowolona, dobrze wspomina..... A to przecież najważniejsze, bo Zlot był dla młodzieży...

Oto co pisze "Narodowiec" /gazeta wychodząca we Francji/ o naszym Zlocie. W wielkim reportażu na kilka stron /3 strony samych fotografii/ czytamy między innymi:

Był to Zlot łączności z Krajem, Zlot wiary i nadziei w przyszłość, Zlot Jubileuszu Jasnogórskiego !

„Żeby Polska była Polską !" śpiewało 10 milionów członków „Solidarności" w bohaterskim okresie tworzenia Niezależnych Związków Zawodowych, imponując całemu światu swą odwagą, dojrzałością polityczną i niezachwianą wiarą w najwyższe wartości ludzkie, tak często deptane w uciemiężonym Kraju i w świecie.

„Żeby Polska była Polską !" odpowiedziały im jak echo rzesze harcerskie w Comblain-la-Tour... i śpiew ich rozniósł się potężnym echem aż po Polskę, podnosząc na duchu nasz prześladowany Naród. Popłynął on do wszystkich krajów, gdzie działacze polonijni uporają się z tyloma trudnościami, by utrzymać polskość i duchową śpuściznę Ojców naszych w sercach i umysłach młodego pokolenia.

"Nowy Dziennik" z 20.9.82 zamieścił wywiad z p. J. Kaszubą:

— Wyjechałem do Europy na zaproszenie Związku Harcerstwa Polskiego na zlot w Ardennach w Belgii. Zlot rozpoczął się 1 sierpnia i zgromadził 1500 uczestników w tym około 1200 młodzieży ze wszystkich niemal krajów i kontynentów, gdzie istnieje Polonia. W związku z niedawną wojną w Argentynie nie było delegacji z tego kraju. Był to trzeci zlot zorganizowany przez harcerstwo poza granicami Polski. Pierwszy odbył się w r. 1969 w 25-lecie bitwy pod Monte Cassino. Drugi w r. 1976 u nas w Kanadzie na "Kaszubach". W tym roku wybrano Belgię, korzystając z tamtejszego ośrodka Polskiej Macierzy Szkolnej. Mimo niepogody zlot się udał. Młodzież była zadowolona.

— *Jakie są pana wrażenia ze zlotu?*

— Trudno mi być bezstronnym wobec harcerstwa, z którym jestem związany od dziewiątego roku życia. Jako harcerz, jako instruktor harcerski muszę z dumą powiedzieć, że harcerstwo jest jedyną organizacją na świecie, która utrzymała w pełni łączność ze swoimi władzami naczelnymi w Londynie i jedyną organizacją, która jest w stanie urządzać zloty gromadzące półtora tysiąca uczestników.

Członkowie Prezydium Rady Koordynacyjnej byli gośćmi honorowymi w drugim dniu zlotu. Z Londynu przyjechał p. Artur Rynkiewicz, z Paryża prof. Henryk Adamczewski. Prezes Mażewski nie mógł przyjechać, ale przesłał życzenia. Zwiedzaliśmy obozy i wzięliśmy udział w ogniskach. Wrażenia wyniesione ze zlotu napawać mogą optymizmem.

archiwum harcerskie.pl

Ojciec Święty o nas też pamiętał i przysłał nam telegram ze swym błogosławieństwem.

"JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ ŁĄCZY SIĘ DUCHOWO Z UCZESTNIKAMI MIĘDZYNARODOWEGO ZLOTU HARCERSTWA POLSKIEGO W COMBLAIN LA TOUR, ŻYCZY, ABY UMOCNILI SIĘ WEWNĘTRZNIE W PROMIENIACH SŁOŃCA, KTÓRYM JEST JEZUS CHRYSTUS - NA WIERNOŚĆ W SŁUŻBIE BOGU I POLSCE.
Z SERCA UDZIELA APOSTOLSKIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA.
+ E. MARTINEZ, ARCYBISKUP."

Z SERDECZNYM BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM
JAN PAWEŁ II

A Tadeusz Nowakowski, który gościł na Zlocie przez kilka dni, w artykule zatytułowanym "OPOWIEŚCI Z ARDENSKIEGO LASU" napisał tak:

Zlecieli się z całego świata! Trzy pokolenia. Czuwaj, Australia! Serwus, Kanada! Witajcie, Kalifornijczycy! Hallo, Detroit! Jest i Anglia i Francja i Argentyna i Belgia i... Druhowie i druhny, starzy i młodzi. Około tysiąca trzystu osób. Policzyć ich nie sposób, bo ruchliwi są jak żywe srebro. Już rzucają się sobie w objęcia, klepią się po ramionach, dopuszczając się rytualnego kłamstewka: „Nic a nic się nie zmieniłeś!" Niektórzy przywieźli ze sobą wypłowiałe, w praniu już cokolwiek zstąpione mundurki, czapki, berety, lilijki, krzyże, chusty, krajki, naszywki zdobytych sprawności. Nie ma się co natrząsać z tego serdecznego przywiązania, każdy z nas jest taką dwunożną szkatułką z pamiątkami. A jak wspaniale prezentuje się na harcerskim mundurze „Virtuti z powstania lub Monte Cassino!

.....

Bo harcerstwo, ten nałóg nieuleczalny, służba dożywotnia (a może i dłużej?), dziedziczne obciążenie i przykaz nieustanny, dla wielu stało się świecką religią życia. Jeśli to, co odświętnie nazywa się Sprawą Polską, jest nie tylko platoniczną ideą, ale i konkretnym działaniem, opartym na światowej sieci organizacyjnej, duża w tym, i nie zawsze doceniana, zasługa tych kilkuset niemłodych już dzisiaj instruktorów i instruktorek ZHP w diasporze, którzy pozostają wierni złożonemu w młodości przyrzeczeniu harcerskiemu: „Mam szczerą wolę całym życiem..." Któż mógł wtedy pomyśleć, że te postrzyżyny, inicjacje, prymicje, obłóczyny okażą się trwalsze od kalendarza i psikusów historii.

.....

Naśpiewano się, namaszerowano, nałykano polszczyzny za wszystkie czasy. Im więcej takich zlotów, tym lepiej. Na ten cel z pewnością pieniędzy nie szkoda. To dobrze, że miliony rodaków myślą o braciach w Kraju, ale emigracja musi także myśleć i o sobie, o swojej kulturze, o swoich organizacjach, o swoim — jakże trudnym! — jutrze. Dobrze, że są jeszcze wśród nas ludzie, „którym się chce". Szanujmy ich ofiarny wysiłek, nierzadko wręcz heroiczny.

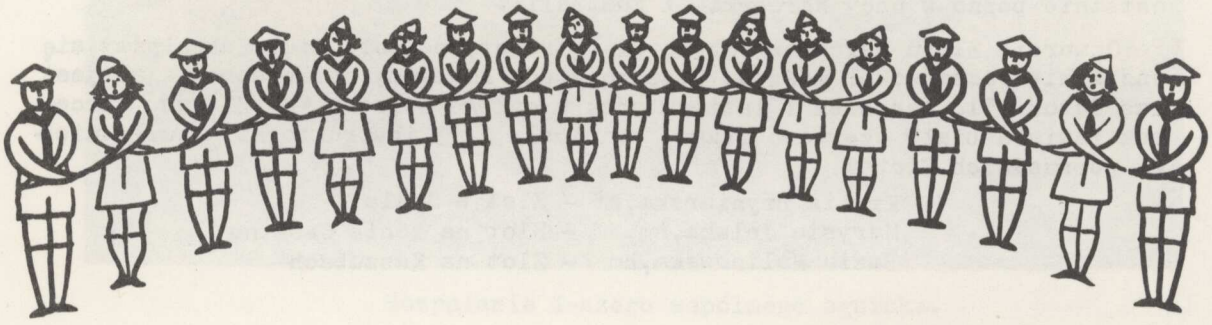

BELGIA 1982

archiwum harcerskie.pl

Zlot Harcerek składał się z 3 podobozów:

Podobóz Instruktorek - komendantka druhna Krysia Szwagrzak,hm stan 47.

Podobóz Wędrowniczek - Komendantka druhna Jadzia Chruściel,hm stan 110.

Podobóz Harcerek - Komendantka druhna Luna Golińska,hm. stan 353 harcerek, podzielone na 11 drużyn zlotowych.

Ze względu na sytuację polityczną w Argentynie żadna harcerka z tego terenu nie przyjechała. Druhna Komendantka Chorągwi w Argentynie - druhna Kazia Rafalik,hm, przysłała nam długi list z życzeniami i pozdrowieniami. Pozatym wszystkie tereny były reprezentowane:

Australia	- 14	co stanowi	2.7%	stanu Zlotu oraz	4.4% stanu Chor.
Belgia	- 17		3.3%		100 %
Francja	- 16		3.1%		7.5%
Irlandia	- 1		0.2%		100 %
Kanada	- 119		23.2%		16.7%
Niemcy	- 1		0.2%		100 %
St. Zjed.	- 112		21.8%		14 %
W. Brytania	- 227		44.2%		25 %
G.K.Hek	- 7		1.3%		26 %

Zlot rozpoczął się oficjalnie 1.8.1982r. ale młodzież zjeżdżała się już wcześniej, żeby się urządzić i zorganizować. A jeszcze wcześniej, bo już w sobotę 24.7 przyjechała ekipa kwatermistrzowska.

W czwartek bardzo rano przyjechały harcerki z W. Brytanii, trochę później z Francji, po południu przyjechała "Ameryka" i zaczęły zjeżdżać się dziewczęta z Belgii. W piątek pod wieczór przyjechała wielka grupa z Kanady i ostatnie późno w nocy harcerki z Australii.

Otwarcie Zlotu Harcerek odbyło się w sobotę po południu. Zebrałyśmy się wszystkie razem wokół masztu. Dopiero wtedy zdałyśmy sobie sprawę jak jest nas dużo. 514 harcerek i instruktorek z całego świata. Nad Zlotem Harcerek zawisła biało czerwona flaga. Podniosły ją 3 instruktorki - uczestniczki poprzednich Zlotów:

Krysia Bryniarska,hm - Zlot w Spale
Marysia Jelska,hm - Zlot na Monte Cassino
Basia Malinowska,hm - Zlot na Kaszubach

archiwum harcerskie.pl

Oficjalne otwarcie całego Zlotu nastąpiło w niedzielę 1.8. 1982 r. Zebraliśmy się wszyscy na wielkim boisku sportowym, gdzie ustawiono ołtarz polowy.

Punktualnie o godz. 10.00 raport druhowi Przewodniczącemu:

MELDUJĘ 3ci ŚWIATOWY ZLOT HARCERSTWA - OBECNYCH 1122

Druhna Zosia Stohandel i druh Podkowiński, komendanci Zlotów na Kaszubach przekazują flagę zlotową obecnym Komendantom Zlotów:

NIECH TA FLAGA BĘDZIE ŚWIADECTWEM, ŻE HARCERSTWO POLSKIE ŻYŁO, ŻYJE I ŻYĆ BĘDZIE.

Na maszty koło ołtarza podnoszą się przy dźwiękach hymnu harcerskiego flagi polska i belgijska. Druh Przewodniczący otwiera Zlot:

"Witam Was Wszystkich.....
a przemówienie swoje zakończył:..... Życzę Wam, abyście kiedyś mogli przekazać radosne wspomnienia z tego Zlotu swym braciom i siostrom w Wolnej Polsce. "

Flaga polska, która zawisła dziś na maszcie głównym 3go Światowego Zlotu Harcerstwa poza granicami Kraju ma już swoją historię:
W 1969 roku była na Iszym Światowym Zlocie pod Monte Cassino. W siedem lat później powiewała na Zlocie ZHP "Kaszuby" w Kanadzie.

Msza święta.

Przemówienie Burmistrza Hamoir /Comblain La Tour leży w gminie Hamoir/. Monsieur Y. Ranscelot: Witam Was jako dawny skaut... cieszę się, że tutaj jesteście... mam nadzieję, że ideały Baden Powell'a będą przyświecać całemu Zlotowi..."

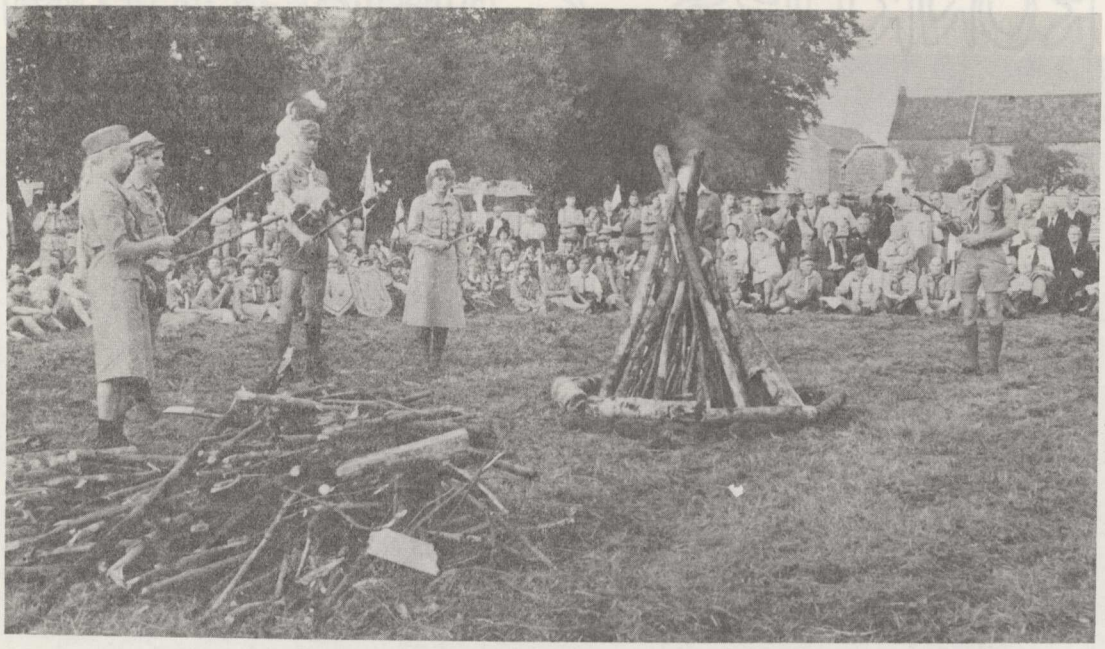

Rozpalanie I-szego wspólnego ogniska.

archiwum harcerskie.pl

Defilada. Po odśpiewaniu Hymnu belgijskiego wszyscy zaczęli szykować się do defilady. Właśnie była 12. Zadzwonił dzwon. Całość znieruchomiała. 1122 młodzieży odmawia "Anioł Pański".
Potem przemarsz przez most i defilada na Times Square. Młodzież szła obozami na przemian, raz obóz harcerek,potem obóz harcerzy, itd... Pomimo,że całe Comblain brało udział w naszych uroczystościach i podziwiało naszą defilującą młodzież, my Polacy byliśmy w większości, bo Comblain liczy tylko 900 mieszkańców a nas było 1122.

Po południu Komenda Główna wizytowała wszystkie obozy.

Ognisko. Wieczorem odbyło się pierwsze wspólne ognisko całego Zlotu: "POZNAJMY SIĘ". Urządzają harcerki. Prowadzi Jagoda Szulc/Anglia/. Ognisko zapalają pochodniami przedstawiciele ze wszystkich Krajów, na których działa Harcerstwo. Na zakończenie druh Podkowiński odczytał wspaniałą gawędę hm. St. Broniewskiego, byłego Naczelnika "Szarych Szeregów".

Tak minął "pierwszy" dzień Zlotu. Dalsze dni mijały szybko,w ciągłym napięciu, pełne wrażeń, przeważnie radosnych i wesołych,choć czasem też i poważne momenty przeżywaliśmy. Tyle było tego wszystkiego, że nie sposób opisać w jednym numerze Węzełka. Będziemy więc do tematu Zlotu wracać jeszcze wielokrotnie,opisując poszczególne fragmenty,a przede wszystkim apelujemy do Was wszystkich - piszcie co o Zlocie myślicie!

Komenda Zlotu Harcerek ogłasza

KONKURS Z NAGRODAMI

CZY NAPRAWDĘ POZNAŁYŚMY SIĘ ?

Na stronie 11 zamieszczona jest fotografia dużej grupy instruktorek, większość ze Zlotowej drużyny instruktorek.

Czy znasz je wszystkie ?

Należy podać imię, nazwisko i miasto w którym mieszka, każdej instruktorki na zdjęciu. Naturalnie instruktorki należy wymieniać w kolejności tak jak stoją lub siedzą.

Odpowiedzi należy przysłać do Redakcji Węzełka do dnia 1.1.1983.

Isza nagroda - roczna prenumerata Węzełka.

Konkurs otwarty jest dla wszystkich instruktorek za wyjątkiem Komendantek Chorągwi. /Komendantka Chorągwi "z urzędu" zna wszystkie instruktorki w swojej Chorągwi, konkurs byłby dla niej za łatwy/.

archiwum harcerskie.pl

HASŁO ZLOTU **SŁUŻBA POLSCE**

Hasło podyktowane sytuacją w Kraju i nastrojami na emigracji starałyśmy się wprowadzić w życie. A w jakim stopniu nam się to udało ?

Jeżeli założymy, że cała praca harcerska jest w pewnym sensie służbą Polsce, to chyba tak. Dziewczęta starały się mówić po polsku, przygotowywały pokazy na trudne historyczne i ideowe tematy, zdobywały sprawności i przyjaciół itd.....

Z bardziej aktualnych sposobów służenia Polsce wymienić należy propagandę polskości na zewnątrz - występy młodzieży na wycieczkach i rozdawanie doskonałych ulotek przywiezionych przez harcerki ze Stanów Zjednoczonych, oraz zbieranie pieniędzy na Medical Aid for Poland - sprzedaż koszulek i odznak "Solidarności" przyniosła w sumie około Ł.250.

Przykro nam było, że nie pozwolono nam zrobić zbiórki do puszek Medical Aid. Inwazja na Belgię też wyszła by lepiej, gdyby udało się zawiadomić wcześniej prasę w miastach, które odwiedzałyśmy.

Na zakończenie Zlotu z zaoszczędzonych pieniędzy wysłałyśmy na pomoc dla Polski po jednym funcie od uczestniczki Zlotu.

514 HARCEREK NA ZLOCIE PRZEKAZAŁO £514

Pieniądze te wysłałyśmy przez Madical Aid for Poland. Wybrałyśmy tę drogę, gdyż organizacja ta powstała z inicjatywy naszych harcerek i w dalszym ciągu pracuje w niej wiele harcerek i harcerzy z druhną dr. Bożeną Laskiewicz, hm na czele.

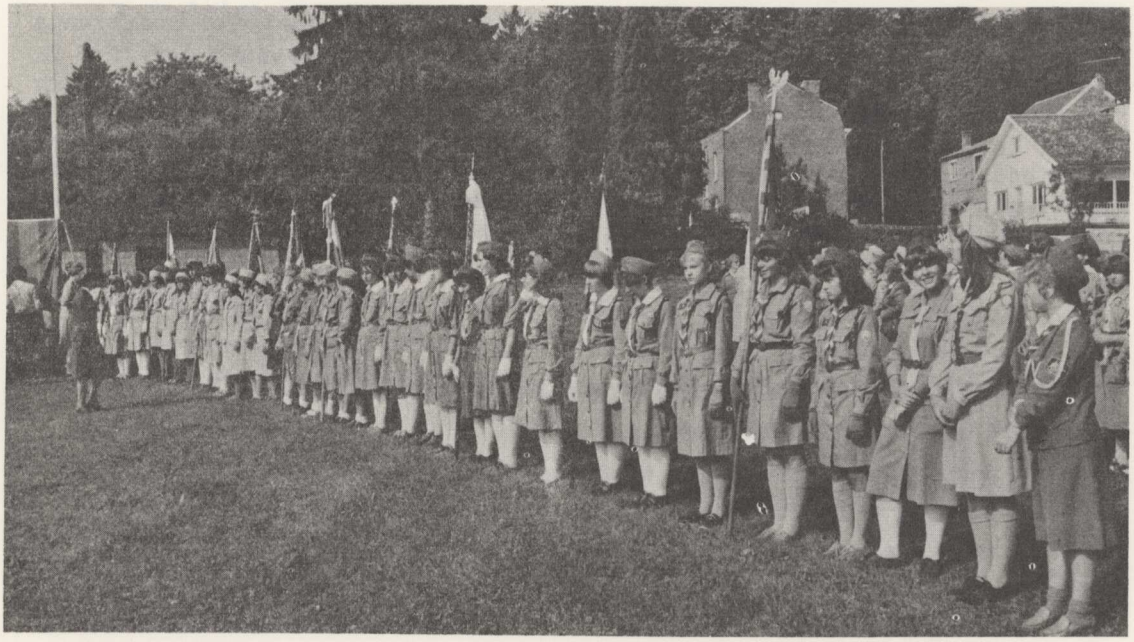

archiwum harcerskie.pl

COMBLAIN-LA-TOUR

ARTYKUŁ Z GOŃCA

Comblain -la-Tour jest cichą i spokojną miejscowością turystyczną położoną nad rzeką Ourthe. Tradycyjne budownictwo z piaskowca, wydobywanego w pobliskich kamieniołomach, daje się jeszcze często zauważyć tak w samym Comblain, jak i w jego okolicy.

Nazwa miejscowości, słowo "comblain" jest dawnego pochodzenia i jego znaczenie nie jest ściśle ustalone. Możliwym jest, że nazwa pochodzi od słów celtyckich "camb" - zagięcie, krzywizna lub "Comb" - dolina. Inna teoria cytuje słowo łacińskie "cumulus" - wierzchołek lub "confluentes"- spływ, zbieg rzek.

W rzeczywistości, najstarsza wzmianka dotycząca zarówno Comblain-la-Tour jak i Comblain-au-Pont datuje się z roku 1130. W owych czasach obie miejscowości nosiły tę samą nazwę "Combleng".

Dokładna dokumentacja datuje się dopiero z czasów 16 wieku, kiedy to Robert de la Maarck wraz z małżonką Catherine Lardinois kazali wybudować wieżę w Comblain. Niestety, ani z wieży, ani z budynków nie pozostało dziś żadnego śladu.

Obecny Kościół, o którym kroniki wspominają w roku 1673 poświęcony jest św. Klemensowi. Kościół ten ulegał w ciągu wieków licznym transformacjom. Nad głównym wejściem zachował się do dziś napis "Louons Dieu" - "Chwalmy Boga" z roku 1743.

Les rochers de la Vierge to Skały Panny Swiętej, na których ludność żeglująca po rzece Ourthe zbudowała posąg ku czci Matki Bożej, w miejscu gdzie spływ rzeką był niebezpieczny ze względu na schodzące, aż do rzeki skały. Te dawne łodzie, nazywające się po walońsku "betchetes" miały płaskie dno i lekko zadarte, szpiczaste dzioby. W 1949 roku dawny posąg został zastąpiony przez nowy z białego włoskiego marmuru.

W 1827 roku zaczęto prace nad skanalizowaniem rzeki celem połączenia Mozy i Mozeli. Inauguracja wybudowanego kanału miała miejsce 3.9.1830 r. /stąd nazwa "rue du Canal"/. Linia kolejowa Liege-Jamelle powstała w roku 1866, wtedy to kanał, już niepotrzebny został zasypany.

W latach 1959 - 1966 organizowane były w Comblain festiwale jazzowe zainicjowane przez Joe Napoli, żołnierza amerykańskiego z wojny 1939-1945 Festiwale te cieszyły się dużym powodzeniem i zjeżdżała się na nie tłumnie młodzież z całego świata. Festiwale zostały upamiętnione wzniesionym w 1964 roku pomnikien "Trzech Jazzmen'ów".

/tłumaczenie z tekstu p.Arthur'a Jadot/.

W czasie Zlotu wychodziło regularnie pisemko **GONIEC ZLOTOWY**

Wyszły 4 numery po 10-12 stron.

Goniec poza różnymi ciekawymi wiadomościami podawał też wszystkie plotki Zlotowe.

GOŃCA redagował:
Stefan, Basia, Wojtek, Lech, Krzysztof
z pomocą Heleny, Marka i 1200 uczestników Zlotu.

archiwum harcerskie.pl

Zjazd Ogólny Z.H.P.

O prawach Zjazdu Walnego

Zaraz po Zlocie, w dniach od 11 do 14go sierpnia 1982 r., też w Comblain la Tour, odbył się Zjazd Ogólny Z.H.P.

Był to już 3ci Zjazd poza Krajem.

Obecnych było zaledwie 84 osób na blisko 180 uprawnionych do wzięcia udziału w Zjeździe. I tylko 33 osoby przekazały upoważnienia. To znaczy, że razem było tylko 84 + 33 = 117 uczestników to jest zaledwie 65 %.

Wydaje mi się to bardzo dziwne. Dlaczego tylko taki mały % delegatów brał udział w Zjeździe. Tym bardziej, że wiele instruktorek i instruktorów, którzy mieli prawo uczestniczyć w Zjeździe było na Zlocie - czyli zdawałoby się, że największą trudność - przyjazd i z tym związane koszta - i tak już pokonali. A jednak na Zjazd nie zostali!

A przecież Zjazd jest najwyższą władzą Związku.

W drugim dniu obrad referat na temat "Wychowawca w świecie współczesnym" wygłosił dr. hm. Wiktor Szyryński z Kanady.

Do władz zostały wybrane następujące instruktorki:

Naczelnictwo

L. Golińska hm
H. Śledziewska hm
T. Łakomy hm
J. Zakrzewska hm
B. Zdanowicz hm
Z. Stohandel hm

Naczelny Sąd Harcerski

J. Bętkowska hm
B. Bieniaś hm
E. Lewandowska hm /USA/
K. Burska hm /Kanada/

Komisja Rewizyjna

M. Zajączkowska hm
A. Zychowicz hm
J. Szulc hm
A. Kulczycka hm

archiwum harcerskie.pl

Wspomnienia ze Zlotu...

Po zapewnieniu, że przez teren Zlotu będzie kursować co godzinę mały autobusik, zdecydowałam się pojechać do Comblain La Tour. Niestety spotkał i mnie i wiele innych osób wielki zawód. Duże odległości, górzysty teren, uniemożliwiły mi bliższy kontakt z obozami. Dla wyjaśnienia muszę podać, że jestem po "open heart surgery - 5 by pass". Trzeba było sobie jakoś radzić.

Teren był bardzo ładny - Ardeny. Namioty harcerek były blisko siebie, tak blisko, że nie robiły wrażenia oddzielnych grup. Buzie dziewcząt były wesołe, roześmiane. To znaczy, że było im dobrze - wesoło. Komendy były tak młode, że trudno je było rozróżnić wśród dziewcząt. Świadczy to o tym, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom, wychowałyśmy następczynie tak dorodne, pełne zapału, że aż miło na nie patrzeć.

A jednak jakże bardzo zmieniła się "harcerska zaprawa" w porównaniu z tym, jak myśmy przeżywały harcerstwo. Słysząc narzekania i krytykę, że dostałyśmy pastwisko jako teren obozowania wspomniałam czas, gdy właśnie w Limburgii, w roku 1934 w Genk, przysłana z Polski prowadziłam swój pierwszy obóz harcerek. Niedaleko śp. druh Żuromski prowadził obóz harcerzy. Teraz wodę przywoziły motorowe cysterny, wówczas wodę w wielkich beczkach ciągnęły przez dwa kilometry młode dziewczynki. Najstarsza miała 15 lat, a ja 22. Wodę trzeba było pompować. I nigdy nikt nie narzekał, a z chłopcami widywałyśmy się rzadko.

Obozy wyglądały ładnie, porządnie. Na mój gust było mało pionierki, ale było też mało materiału budowlanego. Harcerki spały na dmuchanych materacach - wprost na ziemi. Namioty nie miały podług. Skutek dał się odczuć w przeziębieniach. W ozdobach namiotów nie było puszczaństwa. Właściwie to nie było ozdób nawet przed namiotami. Natomiast ładne były bramy.

Coś dziwnego - w wyglądzie zewnętrznym chłopcy bili dziewczęta. Przede wszystkim postawą sprężystą i porządnym wyglądem. Dziewczęta wyglądały różnie. Naogół porządnie umundurowane raziły przeróżnymi butami, a mnie osobiście bardzo nie odpowiadają białe podkolanówki. Nie wiem kto i dlaczego je wymyślił. Nogi stają się grube, niezgrabne. W całości wyróżniała się Kanada. Były elegancko umundurowane, z tym, że spotkawszy je gdzieś na ulicy nie poznałabym w nich harcerek. Bardzo jasne mundury i rodzaj kapeluszy nie był harcerski.

Młodzież zachowywała się bardzo poprawnie - grzecznie. Mogłam to odczuć na sobie. Zawsze usłyszałam "Czuwaj! Druhno", nigdy nie pozwolono mi nic nieść, zawsze znalazło się siedzenie przy ogniskach, czy na odprawach, zawsze miejsce w mijającym aucie.

Dużo było ciekawych momentów na Zlocie. "Sprawności" wypadły ciekawie i wywołały zadowolenie. Czas zajmowało przygotowanie ognisk i wycieczki. Wycieczki były bardzo dobrze zorganizowane, ogniska gorzej. Brakowało typowo harcerskich zajęć. Ciekawa jestem, czy młodzież wie coś o życiu mieszkańców Belgii, o ich stosunku do Polaków. Piękna była pielgrzymka, a w niej uczestniczenie w nabożeństwie dla chorych, którzy poinformowali nas, że pierwszy raz zdarzyło się, że przyjechano, by im sprawić przyjemność - to była harcerska służba.

Muszę już kończyć ten przydługi elaborat. Należałoby zdać sobie sprawę o ile Zlot spełnił zadanie harcerskiej służby Polsce i o ile umocnił w młodzieży świadomość tego, że są POLAKAMI.

Irena Łukomska, Hm.

archiwum harcerskie.pl

A JAk TO BYŁO NA OBOZIE INSTRUKTOREK

Obozy harcerskie rozsiadły się na wielkiej polanie, jeden obok drugiego, ale nie nasz obóz instruktorek. Nasz obóz doczepiony był z boku i trzymał się jak mógł zbocza zielonego wzgórza. Namioty stały półkolem z masztem, świetlicą, kuchnią i magazynem, z kapliczką, jadalnią i oczywiście "Kacperkiem" czyli latryną, jak przystało na przyzwoity obóz.

Obóz nazywał się "Twierdza" i wchodziło się doń, jak do prawdziwej twierdzy - przez przejście w kolczastym żywopłocie, poprzez wieczne błoto, jak przez prawdziwą fosę.

Spało się na dymakach, które miały niezwykłą zdolność posuwania się o własnej sile, dużo bowiem instruktorek budziło się rano poza namiotem. Ja osobiście podejrzewam, że nasz namiot też się umiał posuwać, bo zielony kolczasty krzaczek, który rósł poza namiotem, znalazł się pewnego dnia wewnątrz, tuż obok mego łóżka.

Teren obozów stanowiły łąki-pastwiska i trzeba było mieć zawsze oczy otwarte, by nie wdepnąć w zwane popularnie "złote placki", (kombinacja "nie wdepnij w złoto", i "uważaj bo rozgniecisz placek"), pozostałość po pasących się tam krowach.

archiwum harcerskie.pl

Nasz zastęp miał szczególne szczęście, bo został się jeden duży namiot, który mogłyśmy sobie postawić. Połowę więc przeznaczyłyśmy na przechowywanie towaru zlotowego sklepiku, a w drugiej połowie urzadziłyśmy łazienkę. To była łazienka! Ze stoliczkiem i półeczką, z firanką dającą dużo odosobnienia, a wszystko zbudowane tylko pomysłunkiem harcerskim, przy pomocy małej piłki i kilku gwoździ oraz sznurków. Łazienka ta była przedmiotem podziwu i zazdrości okolicznych zastępów, ale my chętnie ją wypożyczałyśmy pod warunkiem, że osoba używająca przyniesie kubeł wody ze strumyka.

Położenie obozu na zboczu wzgórza miało jednak i dobrą stronę. Można było mianowiecie widzieć wszystko co sie działo w Komendzie Zlotowej, kto wjeżdżał i wyjeżdżał z obozów i co przywieziono do magazynów.

Obóz instruktorek prowadził podwójne życie. Był obozem normalnym z własną kuchnią, rozkładem dnia i swoimi zajęciami, a jednocześnie prawie wszystkie instruktorki pracowały, albo w Głównej Komendzie, albo w sklepiku, albo z młodzieżą na obozach. Wymagało to ciagłego biegania tam i z powrotem. Nic też dziwnego, że najtrudniejsza praca była funkcja obożnej, która nigdy nie wiedziała, gdzie kto jest i ile druhen stawi się na zbiórkę pod masztem.

Mimo tak intensywnego życia, obóz instruktorek znalazł czas, by przedyskutować kilka palących problemów naszego harcerstwa takich, jak program pracy wędrowniczek, nowe opracowanie wymagań na stopnie, czy organizacja najmłodszego członu ZHP - Skrzatów. I dopiero wieczorem, po ukończeniu zajęć zbierały się instruktorki w obozowej jadalni i gawędziły przy herbacie, gdy udało się uprosic Druhnę Isię o zagotowanie wody.

Druhna Isia, nasza gospodarcza, zajmowała szczególne miejsce w naszym życiu obozowym. Żelazną ręka trzymała kuchnie i magazyn i dyrygowała służbowymi, ale jej złote serce łatwo miękło i sama kazała nam siadać i odpoczywać, albo podsuwała do herbaty pozostałe ciasteczka. Z druhną Isią można było pogawędzić, posłuchać jej przeżyć, ale robota musiała być zrobiona według jej poleceń. Zajmować ona będzie szczególne miejsce w naszych wspomnieniach zlotowych.

Późną nocą, kiedy nareszcie utrudzone instruktorki zasnęły, obóz był dla nocnych wart pomocnym drogowskazem, zwłaszcza w deszczu, czy gęstej mgle. Dochodził bowiem zeń potężny chór chrapiących na wszystkie tony, z czego warta mogła się zorientować, że jest już blisko głównej bramy.

Życie obozowe byłoby może znośniejsze, gdyby można usunąć pewne czynności lub niewygody takie, jak:

1. Gwizdek obożnej, która budziła człowieka z najsłodszego snu.

2. Deszcz, który padał codzień, podmywał namioty, moczył nas do suchej nitki, a co gorsza właził w kości.

3. Wizyty harcerek, które idąc do strumyka na kąpiel, oblegały naszego "Kacperka", tak, że żadna z nas nie miała szansy.

4. Napastliwe osy, które zjadały nasze posiłki, a jak się je odpędzalo cięły bezlitośnie.

archiwum harcerskie.pl

5. Nagłe i konieczne zajęcia i służby naszej Komendantki Druhny Krysi, na które nie było kandydatek, bo byłyśmy już zajęte nagłymi i koniecznymi zajęciami i służbami.

6. Wizyty ważnych gości, którzy odwiedzali nasz obóz w czasie, gdy się myło włosy, lub suszyło na sznurze niewymowne części garderoby.

Nic też dziwnego, że nawet dobrze zapowiadająca się piosenka zlotowa nie miała więcej, jak jedną strofkę.

(na mel. Hej tam pod lasem)

W belgijskim kraju,
W Comblain - La - Tour -że,
Zlot sie rozłożył
na wielkiej górze.

Są tam harcerki, są tam harcerze,
Są staro-harce, KPH
Są instruktorzy, starzy i młodzi
Tysiąc i dwieście dusz.

Gdyby spytać druhny instruktorki, każda przyznałaby, że najprzyjemniejszym przeżyciem obozowym były wewnętrzne, te małe, ogniska. Siedziałyśmy przy ogniu, przytulone do siebie, śpiewając stare piosenki harcerskie, wspominając dawne wydarzenia i historyczne rocznice. Ciepło ogniska łączyło nas przybyłych z tylu różnych krajów świata, w jedną rodzinę harcerską. Te piękne idee drużyny instruktorskiej pierwsza wysunęła na Zlocie w Monte Cassino druhna Włada Spławska, ustanawiając drużynę instruktorek pod nazwą "Tęcza". Na obecnym zlocie rozrosło się to grono, gdy ostatniego wieczoru włączyły się doń wszystkie obecne instruktorki. Tęczowa wstążeczka na naramienniku stała się naszym symbolem, a tak jak prawdziwa tęcza barwnymi ramionami obejmuje widnokrąg, tak my obejmiemy wszystkie ośrodki harcerskie świata.

Przy pożegnaniu słyszało się zaproszenia do odwiedzin, zapewnienia "wiktu i opierunku", życzenia spotkania się na następnym zlocie. Dlaczego nie? Czas płynie tak szybko.....

Spotkamy sie znowu..... napewno.

Basia Głogowska, Hm.
Kanada

Dalszy ciąg o Zlocie i więcej fotografii w następnym numerze.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI piszą . . . . . .

druhna Isia Jelska, hm, Francja, pisze:

Do tej pory przeżywam i analizuję mój pobyt w Belgii, ale wiem, że tam były "pióra" lepsze i wypróbowane. Nie śmiałam więc zabierać głosu.

Cieszę się, że byłam, widziałam i uczestniczyłam.

Jestem niezmiernie wdzięczna dh. Krysi Szwagrzak, że wzięła mnie pod swe opiekuńcze skrzydła - nie bała się ryzyka, jako że nie należę już do najmłodszych.

I to, że miałam szczęście być w gronie tak sympatycznym i aktywnym jak "Kanada" i "U.S.A."!

Widać, że to wcześniej urodzone - harcerki.

Przy sposobności ślę Im najlepsze pozdrowienia i życzenia owocnej pracy w nowym roku harcerskim.

Czuwaj !

druhna Helena Drzymulska, z Australii pisze:

Kochany Węzełku,

Jeszcze ciągle jestem pod wrażeniem Zlotu i Zjazdu.

Nie będę tutaj pisała o zaletach,czy wadach tej olbrzymiej imprezy - bo o tym napewno napiszą te, które przeszły przez "sanna obozowe" i więcej o tym wiedzą ode mnie.

Ja chciałabym tylko przez Ciebie, Kochany Węzełku, podziękować wszystkim Druhnom za serdeczne przyjęcie i podzielić się niecodziennym przeżyciem, jakie mnie spotkało.

Po 30-tu latach pobytu w dalekiej Australii - pierwszy raz w Europie, na Zlocie poznałam druhny, które tylko znałam z nazwiska, czasem z fotografii - no i najważniejsze odnalazłam moje stare znajome z przed wojny i zaraz po wojnie - "Francuzki" Marylę, Tosię, Bronię, Jankę, Basię itd.itd.

Trudno mi znaleźć odpowiednie słowa na oddanie tego,co czuję - ale serce mówi, że mnie rozumiecie -

zawsze z Wami

A TERAZ KILKA WYPOWIEDZI O ZLOCIE HARCEREK:

Izabella Trojanowska z Anglii, Hufiec "Wawel" - na Zlocie Drużyna "WIARA" tak pisze:

WRAŻENIE ZLOTOWE

Dużo atrakcji, wiele interesujących rzeczy, wydarzeń,zostanie na długo w moich wspomnieniach ..... ale jedno wydarzenie Zlotowe zostanie w mej pamięci wyryte na zawsze. To uczucie - nie łatwo jest określić,a zdaje mi się, że to uderzyło nie tylko mnie,ale i wiele innych obecnych.

Zajechałyśmy na teren Zlotu zmęczone i odrazu po śniadaniu trzeba było rozbijać obozy.Nie mogłam sobie wyobrazić tych pustych pól - zapełnionych uśmiechniętymi i rozśpiewanymi harcerkami, namiotami, obozami itd.

archiwum harcerskie.pl

Ale jakby magiczną różdżką, w mgnieniu oka namioty zostały postawione i harcerki zaczęły urządzać się....

Za dwa dni odbyło się oficjalne otwarcie Zlotu harcerek. Obozy stanęły szykiem naokoło masztu - i na komendę ..."Całość! Baczność!" flaga została powoli podniesiona. Cały Zlot harcerek dumnie stojąc na baczność śpiewał Hymn Narodowy "Jeszcze Polska nie Zginęła".

Śpiewając też, okiem rzuciłam na te pola, które dwa dni temu były puste, a teraz - miasto namiotów, nad którymi dumnie powiewały polskie flagi. Spojrzałam na te szare szeregi szczęśliwych twarzy harcerek i dumna byłam, że nie jestem byle jaką harcerką, ale że jestem polską harcerką i że przyjechałam wziąć udział w tym Światowym Zlocie i czułam, że to prawda, że jeszcze Polska nie zginęła ..... póki my żyjemy!

Kasia Pasek z Londynu, drużyna "San" napisała:

CO MI SIĘ NA ZLOCIE PODOBAŁO.

Teren zlotowy był wybrany w dobrym miejscu i też dobrze podzielony na obozy. Główny plac był też w dobrym miejscu no i też gospoda była świetnym pomysłem, bo tam właśnie harcerki i harcerze mogli się spotykać i poznać się lepiej. Czasami w gospodzie uczyliśmy się piosenek.

Podobało mi się to, że mogliśmy nawzajem się zapraszać do swoich obozów na kolację, podwieczorek i oczywiście bardzo przyjemne ogniska.

Z piosenek, których się nauczyłam najbardziej podobała mi się "Bella Marie". Prawie, że wszyscy ją znali. Gdyby był drugi taki Zlot, to bym napewno pojechała.

Najmłodsza uczestniczka Zlotu Tasia Raymond z Londynu, drużyna "Pilica", tak napisała o Zlocie.

Prom przypłynął do Dunkierki w środku nocy. Bardzo zmęczone zeszłyśmy z promu do czekających autobusów. Po sprawdzeniu paszportów wyruszyłyśmy do Comblain La Tour.

Dojechałyśmy o 7.30 rano bardzo zmęczone i przerażone, że musiałyśmy wspinać się do góry. Całe szczęście, że nasz bagaż był podwieziony.

Oficjalne otwarcie Zlotu odbyło się w sobotę. Wszystkie domaszerowałyśmy do głównego placu, gdzie odbyło się podniesienie flagi. Wieczorem odbyło się wspólne ognisko w parku w wiosce.

Były harcerki z Ameryki, Anglii, Kanady, Francji, Belgii, Niemiec i z Australii. Chciałyśmy zwiedzać inne obozy. U Kanadyjek byłyśmy na pokazie gimnastyki w takt do muzyki. U harcerzy z Ameryki byłyśmy na ognisku. Częstowali nas przed ogniskiem sokiem i kanapkami, a po ognisku herbatą i biskwitami.

Bardzo lubiłam wycieczki. Byłyśmy w Liege, gdzie wydałam wszystkie pieniądze na prezenty i na pielgrzymce do Banneux, gdzie byłyśmy na mszy św. i na modlitwach.

Bardzo przyjemnie wspominam Zlot. Poznałam dużo dziewczynek, pogoda była fajna i szkoda, że już się skończył.

archiwum harcerskie.pl

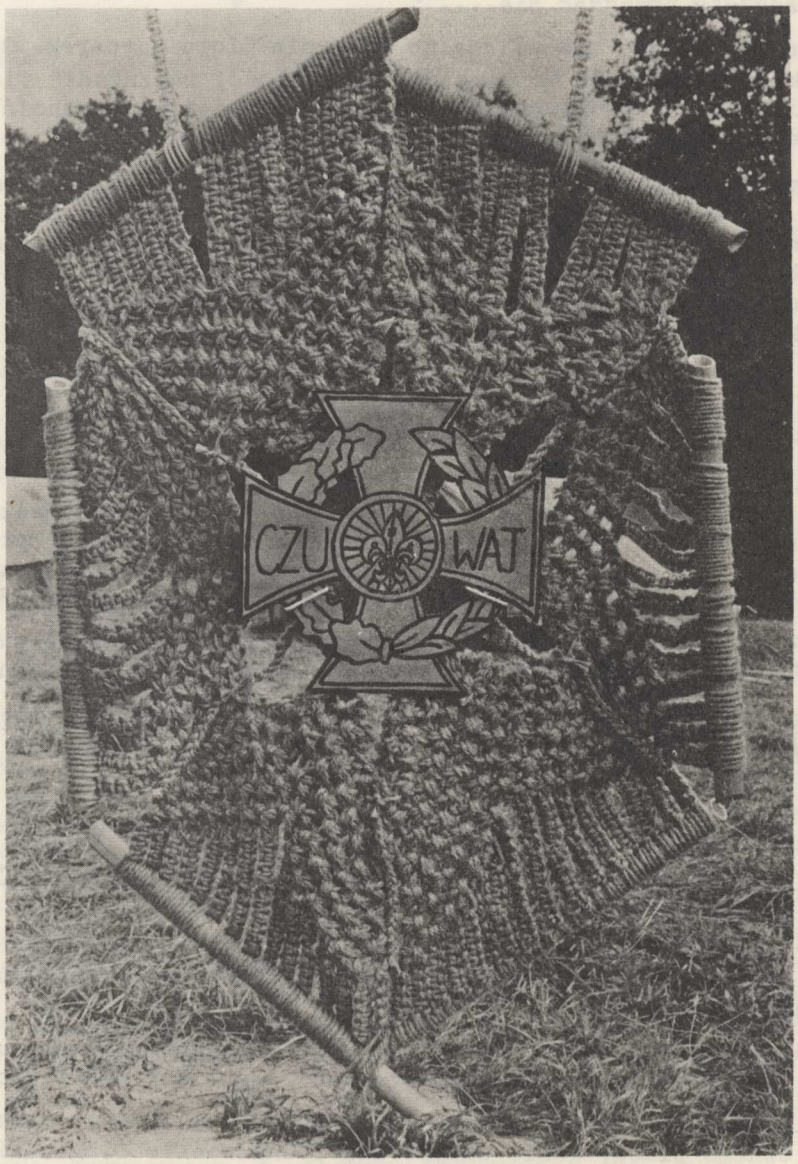

Ten śliczny krzyż harcerski zdobił bramę do obozu drużyny "DROGA" z U.S.A. - Komendantka obozu - Alina Słomiany - hufcowa w Chicago.

archiwum harcerskie.pl